Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 28 Lutego | Nr 4. | 1838 Roku.

ROKSOLANA.

(DALSZY CIĄG.)

III.

Pomimo wielkie płci naszéj zale-
(ty,
My rządziém światem, a nami
(kobiéty.
Krasicki.

Wspaniały meczet Śtéj Zofii, w Konstantynopolu, jaśniał tysiącem świateł, pałac wielkiego władzcy zdobny nadzwyczajnym przepychem, ze szczytu minaretów różno-barwne ognie obijały się w poruszonych falach Bosforu. Sułtan Soliman II. w tym dniu przyznawał za jedynego dziedzica Państwa Mahometa syna swojego Mustafę, z niewolnicy Czérkaski zrodzonego, i powszechnie wielbionego od ludu. — Lecz mimo powszechnéj między muzułmanami z tego powodu radości, w głębi haremu znajdowała się kobiéta któréj, te publiczne odgłosy, tłumnie objawiane, wyciskały łzy wściekłości i napełniały serce goryczą: tą kobiétą, była Heléna, piękna niewolnica z Podola, którą historya XVgo wieku pod imieniem Roksolany wspomina. — Przywieziona przez Rustana do Stambułu, została ulubioną sułtanką Solimana, księcia ponurego i krwi chciwego, lecz razem obdarzonego wielkiémi przymiotami, którego panowanie tworzy świetną epokę dumy Osmanlismu. — Roksolana zdołała wkrótce pozyskać względy władzcy, i opanować umysł który był od pół świata wielbiony, a od drugiéj połowy obawiany, podstępna współzalotnica, wyrugowała z serca tegoż ubóstwianą Czérkaskę, lecz niezdołała pokonać przychylności dla syna. Dzień więc ogłoszenia go dziedzicem tronu Kalifów, był dla niéj dniem katuszy, poprzysięgła mu zemstę na jaką się tylko kobiéta zdobyć może, i nienawiść wieczną. Uczucie jednak chwalebne, choć w takiéj ostateczności mięszało się w dumie

widoki Roksolany. Była ona matką, a zapewnione następstwo tronu Mustafie było niezawodną przepowiednią zguby jéj dzieci.

Roksolana poprzysięgła zgubę Mustafie, gdyż pragnęła tronu dla swego syna; do tego przedsięwzięcia potrzebowała przed wszystkiém kogóś coby jéj zamiary silnie popiérał, Rustan będący w ówczas w Konstantynopolu zdawał jéj się najstosowniéjszym narzędziem. Dowodził on rycérstwem z Syryi przybyłym, każdy bowiém korpus wojsk muzułmańskich miał miéć swoich reprezentantów na téj uroczystości.

Arab ten kochał ją niegdyś do ubustwienia, a wielkie namiętności nieprzygaszają się nigdy całkowicie; on jéj otworzył harem sułtana uwalniając od przemocy Chana tatarskiego: zachował dla niéj przychylność jaką się zwykle ma dla osób którym się dobrodziéjstwa świadczą. Byłto właśnie człowiek jakiego Roksolana potrzebowała; za co się wywdzięczając wyniosłaby go do największych godności w Państwie.

Korzystając z zamięszania jakie pod czas uroczystości panowało, ujęła podarunkami jednę niewolnicę która wysłała Ennuha do Rustana, z biletem wzywającym go przez Roksolanę do ogrodów serajowych. — Arab zaledwie oczom swym wierzył... spostrzegłszy posłańca od ulubionéj sułtanki, od téj, którą tyle kochał!...

Nietracąc czasu, poprzedzany przez Ennuha udał się na wskazane miéjsce. — Wszystko dopomagało do wzniesienia jego wyobraźni: ogrody oświécone mnóstwem różno-barwnych lamp niknących w krzewach pomorańczowych i cytrynowych, zewsząd wodotryski roznosiły chłód przyjemny, klomby kwiatów zionęły woń balsamiczną, a miliony gwiazd przesuwały się po czystym niebios błękicie. Rustan mniemał się być przeniesionym do siódmego nieba, a najmilsze myśli owładły jego umysł. — Przybywszy do pewnego gaiku, spostrzegł cień kobiéty odbijający się na murawie. Byłato Roksolana. Wstrzymał się na ten widok ognisty Arab, kołysany koléjno obawą i nadzieją. Sułtanka dała mu znak aby się przybliżył a Ennuhowi rozkazała w oddaleniu pozostać. — Rustan, niepojmując się, padł na kolana przed królową swéj duszy, a w uniesieniu blizkim obłąkania wyznawał jéj swą miłość

i wdzięczność, gdy Roksolana, chcąc tymże tamę położyć, odrzuciła zasłonę ją kryjącą i przybrała imponującą postawę.

» Rustanie, « rzekła tonem dumę i godność oznaczającym: » jeżeli cię tu wezwałam, ja, ulubiona przez sułtana, to nie dla tego, abym go dla jednego niewolnika zdradzała. Powstań, i uważaj dobrze co ci powiém. Ty jesteś odważny i dumny: niezapomniałam twego postępowania względem Chana tatarskiego, a sułtanka ma sobie za obowiązek wypłacić dług niewolnicy. Jeżeli chcesz, jutro zostaniesz Baszą, po jutrze Seraskiérem; zamiénisz twój skromny kołpak na turban kaszemirowy ze złotem. Lecz przysiąż być mi we wszystkiém posłusznym. «

Oczy Araba zaiskrzyły się szczególniéjszym blaskiem, poniosł rękę do piersi i pochylił się nizko, niewymówiwszy ani słowa.

» Wahasz się, « rzekła z żywością Roksolana, » pomniéj iż Ennuh na nas patrzy. Jeżeli tego zażądam, wyzna iż cię u mych stóp widział; niesądź atoli iżbym ja o cokolwiek posądzoną była; przedsiewzięłam bowiém za nadto pewne środki ostróżności. Chwile są drogie, wybiéraj. Chceszże być wczasie Wezyrem, lub jutro na pal wbitym? «

Wszelkie wahanie byłoby bezskutecznem, Rustan więc, z harakterem przebiegłym i przewidującym, odgadując część życzeń sułtanki, zawołał z wyrazem namiętność malującym: » Przysięgam, na Boga i proroka, iż innéj jak twoja woli miéć niebędę, innéj powiérnicy jak ty, a innych widoków jak twoje zadowolenie! «

» Dopomóż mi, « odpowié Roksolana, » do obalenia Mustafy, a córka moja (zupełnie do matki podobna!) będzie twoją; będziesz szwagrem przyszłego césarza, mojego Bajazeta: jeżeli tego niechcesz, głowa twoja ozdobi drzwi seraju, z rozkazu syna Czérkaski. «

» Moje poświęcenie się niebędzie miało granic; ale cóż więc mam czynić? «

» Co masz czynić? trzeba Mustafę zgubić w umyśle Solimana. Trzeba aby go ta sama ręka z wysokości strąciła która go tamże wyniosła. Z resztą winnam cię ostrzédz, że temu Ennubowi nieufam... Gdyby nas zdał, posądzenie spadłoby na głowę innego dowódzcy arabskiego, czy pojmujesz?... W przypadku więc

niebezpieczeństwa, uwiadomię cię przez wyrzucenie kwiatów z piérwszego okna seraju.«

Dziéń zaczął się ukazywać, Roksolana oddaliła się spiesznym krokiem. Rustan stał chwile nieporuszony na miéjscu tajemniczéj rozmowy, zaledwie mógł wierzyć temu co się stało. Zadrżał na samą myśl roli jaką miał odegrać. Głowa ucięta, pal, tortury koła, mięszały się w jego wyobraźni z widokami wielkości i władzy; zdawało mu się kolejno, iż jest Baszą i wskazanym na ścięcie, na pal wbity i Séraskiérem, Wezyrem i ćwiertowanym. Duma nakoniec zwyciężyła, z głową w górę wzniesioną i krokiem śmiałym udał się ku wyjściu z ogrodu.

Tego samego dnia, dla zapewnienia się, Roksolana opowiedziała Solimanowi iż jedna z niewolnic miała tajemne zéjście z wojownikiem arabskim. Sułtan, rozgniéwany, kazał natychmiast przywołać rządcę pałacu, Hafiz Baszę, wyrzucając mu opieszałość.

»Panie,« rzekł rządca zmięszany, »dowiedziałem się w téj chwili o tym zgorszeniu, a dowódzca arabów Rustan béj wskazał mi przestępcę. Obelga uczyniona Waszéj Wysokości będzie natychmiast pomszczona!«

»Tak, będę nim!« zawołał Soliman: »lecz nie przez ciebie, opieszały, tylko przez Rustana, który, od téj chwili zastąpi cię w urzędowaniu jak cię już w czynnościach zastępował, choć to niebyło jego obowiązkiem... Idź mu oznajmić iż go mianuję rządcą seraju, i że mu rozkazuję ukarać przykładnie tych nędznych, którzy się z moich rozporządzeń naigrawać odważyli!«

Hafiz się schylił aż ku ziemi, i wyszedł z spuszczonym na dół wzrokiem.

»Ty jesteś godzien rządzić światem!« zawołała Roksolana ściskając sułtana. »Daj Boże, aby twe państwo jak najdłużéj innéj jak twojéj władzy niedoznało, któż bowiém zdoła ci wyrównać w odwadze i sprawiedliwości!«

Soliman przycisnął ją czule do siebie, okrywając pieszczotami....

Rustan, zostawszy Baszą i rządcą pałacu, rozpoczął swe urzędowanie od wbicia na pal Ennuha, i uduszenia nieszczęśliwego Szeika, jako znieważającego seraj, a dotychczasowego współ ubiégacza w jego urzędowaniu. Biédna zaś posądzona niewolnica została w worek za-

wiązana i do Bosforu wrzucona.

Potrójne to zabójstwo przełamało znaczną część przeszkód wstrzymujących występne zamiary Roksolany i jego współwinowajcy. Od téj chwili mogli bez żadnéj przeszkody knuć ułożony spisek.

Wojna powstała między Persami, a Soliman udał się tamże w celu dowodzenia wojskiem. W jego nieobecności, Roksolana udawała nadzwyczajną gorliwość dla wiary muzułmańskiéj i uczyniła ślub wystawienia meczetu dla wyjednania u przedwiecznego i jego proroka zachowanie dni césarza. Mufty wezwany do rady a ujęty przez Rustana, pochwalił bardzo zamiar; lecz dodał, »iż Roksolana jako niewolnica niéma władzy działania własnowolnie, zasługa więc wypełnionéj czynności należy się z prawa sułtanowi.« Odpowiédź ta zdawała się ją bardzo martwić; okazywała wielką rozpacz, a niechęć do życia objawiała się w całym postępowaniu. — Rustan pośpieszył uwiadomić o tém wszystkiém Solimana, którego miłość przez oddalenie zwiększona, nabawiała trwogą o dni ukochanéj, myśl ta podała mu pióro do ręki dla pocieszenia jéj obdarzając wolnością. Nowy ten przychylności dowód ucieszył Roksolanę; odzyskała wesołość i dawną umysłu żywość.

Kampanija ukończyła się szczęśliwie, Soliman powrócił zwycięzcą. Po długim rozłączeniu pałał żądzą widzenia Roksolany; w wieczor przybycia swojego, posłał Ennuha do niéj, wzywając ją do podzielenia z nim łoża. Lecz Roksolana, z udanym żalem odpowiedziała: »Iż to co było odznaczającym szczęściem dla niewolnicy, stawało się występkiem dla wolnéj kobiéty, i że niedozwoli nigdy aby sułtan stał się występnym przeciw prawom proroka!..«

Soliman, którego to odmówienie do żywego przejęło, zasięgnął rady Muftego. Wielki kapłan Islamizmu, podżegany darami oświadczył, iż rzeczywiście koran wzbraniał wszelkiego obcowaniu z kobiétą wolną, chiba gdyby była prawą małżonką. Rozkochany sułtan zezwolił na to łatwo, i publicznie zaślubił Roksolanę, uwłaczając przyjętemu od panowania Bajazeta Igo prawu które opiéwało: iżby monarchowie ottomańscy nieprzypuszczali do swego łoża tylko niewolnice.

Tym sposobem spełniły się marzenia młodéj Podolanki, która, na brzegach Smotryczy myślała o przywróceniu zwyczaju iżby sułtanie pojmowali niewolnice za małżonki.

Gdy Roksolana została małżonką Solimana, usiłowania jéj zwróciły się ku zapewnieniu losu swych dzieci, pracując stale nad zgubą Mustafy. Ten Książe, z natury łagodny, i dobry, mianowanym został przez ojca gubernatorem Diarbequir, prowincyi świéżo na Persach zdobytéj. Jego piękne przymioty zjednały mu wkrótce przychylność ludu i żołniérzy; lecz niestety! ta właśnie przychylność miała być źródłem jego zguby! — Ile razy zdarzyło się Roksolanie mówić z sułtanem o jego synu, unosiła się do najwyższego stopnia nad jego przymiotami, ostrémi farby malowała przychylność ku niemu wojska, i przesadzała tak dalece jego męztwo i wolnomyślność, iż Soliman, pomimo chęci powziął okropne podéjrzenie. Roksolana z zręcznością sobie właściwą przywodziła w pamięć Bajazeta Igo i wielkie udręczenie z powstania przeciw niemu własnego syna Selima; poczém wychwalała waleczność wojsk pod rozkazami Mustafy zostających, zwracając złośliwie uwagę iż Diarbequir jest prowincyą graniczącą z Persami śmiertelnémi Porty nieprzyjaciołmi. Wszystko to pomięszane było z szumnémi Rustana pochwałami, którego jako najwierniéjszego kraju sługę i najbiegléjszego ministra wystawiała. Podobne rozmowy wywiérały czynny wpływ na sułtana. Nieufność ku synowi zamiéniła się w gwałtowną nienawiść; sułtan złudzony, zaślepiony, mianował Rustana wielkim Wezyrem, pod czas gdy Mustafa otoczony był złémi ludźmi mającémi obowiązek śledzenia i donoszenia najdrobniéjszych jego czynności.

Od téj chwili, Soliman niezdołał nic odmówić kobiécie rządzącéj nim. Przeciw przepisanym prawom dla panującéj rodziny, dzieci Roksolany ukazywały się na dworze, a uwodziciel matki, Rustan, został małżonkiem córki, za zezwoleniem sułtana. Zdradliwe siéci zastawiane na biédnego Mustafę coraz bardziéj się ściéśniały, a chwila zguby jego szybko się zbliżała.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

—ooo✪ooo—

ŻEBRACTWO W ANGII.

Gazeta handlowa Norymberska umieściła następującą wiadomość charakterystyczną o teraźniéjszym stanie żebractwa w Anglii: Anglia, ów kraj samych ostateczności, zamiészkany jest właściwie przez samych bogaczów i ubogich, tak, że jeżeli prawdziwie trwały zaród pomyślności krajowéj zależy na powiększaniu się klassy ludzi majętnych stanu średniego, więc Anglia niéma tego zarodu. Włóczęgów, żebrzących jałmużny, bez przytułku i rzemiosła, liczą niektórzy do 20,000; ci zwykli pojedynczo lub i z rodziną swoją tam nocować, gdzie ich noc zabiegnie, mając ziemię za pościél, a niebo za nakrycie. Ci ludzie zwykli łakomie zbiérać okruszyny chleba spadające na ziemię ze stołów bogaczy. Wieczorem tylko naprzykrzają się przechodzącym, w innym czasie przechodzą w milczeniu. Stary Murzyn, ledwie cztéry stóp wysoki, trzymający zawsze miotłę w ręku do czyszczenia ulic, sprawia uderzający widok, znajdując się pomiędzy tą tłuszczą żebraków. Można zabronić żebrania głośnego, ale nie milczącego błagania jałmużny. Zwykli oni wiészać na sobie karty, na których wypisana lub wydrukowana bywa najtkliwsza historya ich nędzy. etc.

NAPOLEON I SZEWC JEGO.

Wiadomo, że Napoleon bardzo mało dbał o powiérzchowność swoję. Ten sam szewc, co dla niego robił, gdy był w szkole wojskowéj, robił także i wtenczas, kiedy był jenerałem; a po śmierci ojca, syn jego odziedziczył tę robotę. Krój i forma zostały zawsze te same, aż nareszcie noga césarza zgrubniała, a zatém trzeba było koniecznie wziąć nową miarę. Z tego powodu pokojowiec sam się udał do młodego szewca, który jeszcze nigdy niewidział Napoleona i dla tego, gdy mu przyszło iść do niego, w wielkim był kłopocie. »Jakże się mam pokazać? « zapytał po cichu. Pokojowiec powiedział mu, iż w stosowanym kapeluszu, czarnych spodniach, przy szpadzie i w czarnym fraku. Szewc w ten sposób wystrojony przychodzi do

Tuilleriów, a służący wprowadza go do gabinetu césarza.

» Wszakto nie waćpan rabiałeś mi bóty? « rzekł césarz, skoro szewc wstąpił do pokoju. — » Nie ja, ale mój ojciec, Najjaśniéjszy Panie! « odrzekł szewc pomiészany, niewiedząc co robić ze szpadą i kapeluszem. — » A dla czegoż ojciec nieprzyszedł? « — » Jakże miał przyjść, kiedy umarł Najjaśniéjszy Panie! « — » Ha, kiedy umarł, więc naturalna że przyjść niémógł, « rzekł césarz. » Cóż kosztuje u waćpana para trzewików? « — » Ośmnaście franków. « — » To za drogo! « — » O, Najjaśniéjszy Pan możesz jeszcze droższe dostać. « — Césarz roześmiał się serdecznie z téj owartéj mowy, a szewc widząc to, stracił zupełnie przytomność. Wziąwszy kapelusz pod pachę chciał brać miarę; ale kapelusz wypadł mu z pod pachy, a szpada wplątała się pomiędzy nogi; zmięszany tym przypadkiem chciał to naprawić i pośliznął się na woskowéj posadzce, i dopiéro złożywszy kapelusz i szpadę na posadzkę, śród śmiéchu césarza, dopiął swego zamiaru.

POCZTY W PAŃSTWIE TURECKIÉM.

Poczta w Turcyi, utrzymywana kosztem rządu, przychodzi do lepszego stanu. Urzędy pocztowe w miastach i na gościńcach głównych (na ubocznych drogach niéma żadnych) puszczane bywają w dzierżawę najmniéj żądającemu. Rząd dostarcza dzierżawcom koni za pomierną cenę. Dla wygody podróżnych stoi zazwyczaj przeszło sto koni w pogotowiu. Pocztmistrze muszą żywić bezpłatnie przejéżdżających posłańców, po największéj części Tatarów. Stacye są odległe, a do tego złe drogi, lecz za to postylion popędza chyżo. Używają do tego najczęściéj koni tureckich, których można miéć dostatkiem i za lichą cenę. Postylion nieodpowiedzialny za ich utrzymanie, pędzi je jak najspieszniéj; a jeżeli konie zmordowane ustaną w biegu, albo niechcą ciągnąć daléj, odrzyna im uszy i puszcza je w lasy. Godnémi uwagi są piérwsze doświadczenia Turków w rysowaniu mapp w drukarni Skutaryjskiéj. Mappa czarnego morza zaleca się dokładnością.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.